

# „Ptak” w Teatrze Nowym

Ukazywanie przeciwieństwa, ale zarazem i powiązań, tego co faktem tworzącym rzeczywistość i tego co marzeniem, tęsknotą. Scieranie się świata zewnętrznego, konkretnego z tym, co jest wewnętrznym przeżyciem, co nie dopowiedziane do końca, mgliste — te zależności i współobecność realizmu z irracjonalizmem w życiu człowieka ukazuje i draży Jerzy Szaniawski we wszystkich swych utworach dramatycznych. Najpełniej, najkonsekwentniej pozował je w „Dwu teatrach”, ale już w najwcześniejszych swych dramatach zapowiada to, co sprzecywał później po latach przy okazji premiery „Dwóch teatrów”: „Nie przeciwstawiam tych dwóch koncepcji — realistycznej i wylężonej — jako dwóch gatunków odrębnych i wzajemnie sobie przeczących. (...) Mój realizm nie kończy się tam, gdzie kończą się konkrety osiągalne zmysłami”.

Napisany w 1923 roku „Ptak” jest filozoficzną przypowieścią o tym, jak człowiek pełen poetyckich tęsknot za pięknem, swobodą, innością zakłóca ustalony i wygodny dla innych porządek. Jest komedia opowiadająca o kontraście dwu światów — świata fantazji, marzeń, poezji z szarym światłem mieszczańskie codzienności. Jest gorzka, jakże — niestety — zbyt często prawdziwa, opowieść o konieczności godzenia ludzkich tęsknot za odrębnością, wzniosłością, z wymogami i prawidłami form porządkujących i „ustawiających” nasze życie.

Oczywiście to uproszczone przedstawienie problematyki utworu nie oddaje całej jego wielowarstwowości, dzięki której precyzyjny intelektualny wywód łączy się z nastrojowością, niedopowiedzeniem poetyckim. Dzięki której weryzm szczegółu sasiaduje z poetycką wizją. Gdzie psychologiczna prawda o motywacjach i moralnych intencjach jest równie ważna jak demaskatorska ironia ze światła form i pozorów. Te wszystkie charakterystyczne dla twórczości Szaniawskiego cechy sprawiają, że jest ona ciągle frapująca dla twórców i widzów. Sprawiają jednak i to, iż niewiele inscenizacji potrafi sobie poradzić z oddaniem wszystkich jej zalet na scenie. I nie bez przesyady stwierdził kiedyś Jan Kreczmar — aktor grywający prawie we wszystkich sztukach Szaniawskiego — iż: „Nie widziałem dotąd przedstawienia Szaniawskiego, które byłoby równie inteligentnie zrobione, jak inteligentnie są napisane jego sztuki”.

Obecnie po raz drugi już na scenie Teatru Nowego (pierwsza inscenizacja miała miejsce przed 15

laty, a przygotował ją Konrad Łaszewski) możemy oglądać perypetie studenta, nieślubnego syna chińskiego konsula. Tym razem „Ptaka” wyreżyserowała Maria Straszewska i to co mi się wydaje najważniejsze, najwartościowsze w tej interpretacji, to fakt, iż postanowiła maksymalnie wykorzystać właśnie to, o czym mówi w wyższej cytowanej wypowiedzi Jan Kreczmar — atrybuty samego tekstu Szaniawskiego. „Ptak” w Teatrze Nowym jest przede wszystkim wierny zawartej w utworze inteligentnej ironii z ludzi, którzy zniewoleni przez formy i przyzwyczajenia, stoja na straży światła zastygłego, broniącego się przed jakimkolwiek postępem, przed jakimikolwiek zmianami. Ludzi twórczych świat groźny, który w obrobie swych form i regul gotów jest wszelkimi środkami podporządkować sobie wszystko, co jest odmienne, co wykracza poza „żelazną logikę” faktów i „prawd” ten świat organizujących.

Do takiej interpretacji znalazła Straszewska wysmienionych wykonawców do ról obrońców owego ładu i wyznawców prawd pozornych — członków prześwietnej rady miejskiej. Rajcowie: Władysław Dewoyno, Jan Kasprzykowski, Zygmunt Zintel i Zbigniew Józefowicz, na czele z Burmistrzem — Sewerynem Rutrymem, dali kreacje doskonałe, tworząc typy zabawnie zróżnicowane i nic nie gubiące z demaskatorskich intencji autora. Wysuniecie jednak na plan pierwszy owych demaskatorskich walorów sztuki sprawiło, iż zatraciła się nieco w przedstawieniu owa „druga strona medalu” — świat ludzkich marzeń i tęsknot. Tym bardziej, że młodemu Tomaszowi Foglowi, dotyczy to także Diany Stein w roli Burmistrzanki, nie zawsze starczyło doświadczenia i biegłości w środkach aktorskiego wyrazu, by przekonać widzów o intencjach i tęsknotach Studenta. Niestety, osłabia to wymowę gorzkiego, powiedziałbym — drapieżnego nawet, pozornie przykrytego płaszczykiem bez troski i sympatycznej zabawy, finału.

**JERZY BABÓL**

Teatr Nowy, Mała Sala, Jerzy Szaniawski „Ptak”. Reż. Maria Straszewska. Scenografia: Zeno-biusz Strzelecki, Muzyka: Tomasz Kiesewetter.